

Roman Dąbrowski

Uniwersytet Jagielloński

e-mail: roman.dabrowski@uj.edu.pl

ORCID: 0000-0003-0373-6657

O KOMENTARZACH PAWŁA LUBIENIECKIEGO DO BIBLI

COMMENTARY BY PAWEŁ LUBIENIECKI ON THE BIBLE

Abstract

The purpose of this article is to present (and partially evaluate) the methods of argumentation used by Paweł Lubieniecki in his book *Wygadywania i zarzuty filozofów teraźniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie* in defense of the truth of the biblical message and the fundamental Christian dogmas, which, in his opinion, can be explained rationally. The focus firstly centers on selected issues from the Old Testament, mainly the Book of Genesis, such as the creation of man, original sin, the longevity of the first patriarchs, and the possibility of God's interactions with humans. Subsequently, the article discusses comments on significant problems conveyed in the New Testament, such as the resurrection, the divinity of Christ, life after death, and finally the meaning of each phrase of the Lord's Prayer and each of the Eight Beatitudes from the Gospel according to St. Matthew. The philosophical context of Lubieniecki's views is highlighted, including scholasticism, primarily St. Augustine, as well as selected issues of the Enlightenment thought, such as those of Voltaire or Jean-Jacques Rousseau.

Keywords: Paweł Lubieniecki, Bible, deism, reason, faith, Enlightenment

Książka Pawła Lubienieckiego pt. *Wygadywania i zarzuty filozofów teraźniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie...*, wydana w krakowskiej drukarni Jana Maja w 1795 r., stanowi przede wszystkim jeden z wielu głosów w polemice z postawami, które w okresie oświecenia określane były u nas – bez szczególnej dbałości o ich rozgraniczenie – jako deistyczne, czasem też ateistyczne albo po prostu ogólnie jako wolnomyślicielskie¹. W innym miejscu podjąłem

¹ Syntetyczne omówienie tych polemik w szerokim kontekście historycznym zob. [w:] M. Deszczyńska, *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011. Zob. także [w:] J. Snoppek, *Objawienie i Oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, Wrocław 1986. Znajdu-

próbę – podkreśliwszy, że poglądy krakowskiego autora nie są szczególnie oryginalne – prześledzenia jego godnych uwagi usiłowań mających na celu znalezienie racji, które uzasadniają zaakceptowanie treści objawienia chrześcijańskiego, a tym samym wykazują, że przywołani w tytule „filozofowie teraźniejszego wieku” znajdują się w błędzie². Należy przy tym zaakcentować zarówno dobór argumentów, jak też inne zabiegi retoryczne, którymi autor *Wygadywań...* się posługuje, dążąc do udowodnienia, że jego poglądy, zgodne z ortodoksją katolicką, nie sprzeciwiają się w żadnym miejscu rozumowi, jakkolwiek w którymś momencie niezbędny okazuje się jednak akt wiary (do której racjonalnych przesłanek Lubieniecki konsekwentnie szuka). Powtórzę w tym miejscu niektóre myśli z konkluzji z poprzedniego artykułu na ten temat:

[...] refleksje przedstawione w *Wygadywaniach...*, wychodząc od postawy opartej na wierze katolickiej, stanowią ambitną, nieraz niekonsekwentną próbę rozumowej obrony dogmatów, odwołującą się z jednej strony do oświeceniowego pojmowania rozumu jako źródła wiedzy o Bogu, z drugiej zaś do myślenia mającego korzenie jeszcze scholastyczne, wedle którego rozum wyjaśnia i komentuje prawdy wiary. [...] Trzeba docenić ambicję i usiłowania autora, który konsekwentnie dąży do wykazania, że przekaz biblijny jest koherentny, zasadniczo zgodny z obrazem Boga kreowanym przez rozum naturalny, jakkolwiek daleko poza ów rozum wykracza. Zarazem autor książki ma pełną świadomość, że w którymś momencie niezbędna jest jednak wiara. I to ona jedynie – stwierdza dobitnie – może uczynić człowieka szczęśliwym [...]. Sama zaś świadomość, gdzie należy szukać owego prawdziwego szczęścia, stanowi przecież – wynika z rozważań Pawła Lubienieckiego – istotny przejaw ludzkiej rozumności³.

Dominującą partię obszernej, liczącej 522 strony książki Lubienieckiego⁴ zajmuje jednak wychodzący w sporym stopniu poza tak określony tok wyводу – jakkolwiek z nim powiązany choćby poprzez ciągłe dążenie do podkreślenia racjonalności biblijnego przekazu – komentarz do róż-

jemy tu m.in. listę polskich wypowiedzi refutacyjnych wobec libertynizmu (s. 227–232). Niżej pojęcie deizmu używane jest w odniesieniu do wszelkich postaw kwestionujących religię objawioną, zgodnie zresztą z syntetyczną konstatacją w *Europejskim słowniku oświecenia*: „Le déisme est donc regardé comme l'alternative, ou plutôt l'antithèse de la foi révélée, comme la croyance en une *religio naturalis* à part entière, ou encore comme le refus de la *religio relevata* ou *religio supernaturalis*” (E. Feil, *Déisme*, [w:] *Dictionnaire européen des Lumières*, pod red. M. Delon, Paris 1997, s. 315).

² R. Dąbrowski, *Pawła Lubienieckiego obrona Biblii wobec „filozofów teraźniejszego wieku”*, [w:] *Przybylski i inni. Nowe studia o znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, pod red. R. Dąbrowskiego, Kraków 2020, s. 203–219.

³ Tamże, s. 217.

⁴ Ogólne uwagi o treści tej książki, w kontekście innych wypowiedzi polemicznych wobec deizmu, zob. [w:] M. Deszczyńska, *dz. cyt.*, s. 140–141

nych, często obszernie tu cytowanych⁵, fragmentów Pisma Świętego i do zasadniczych dogmatów chrześcijańskich. Celem niniejszego artykułu, będącego w dużej mierze, choć naturalnie nie tylko, dopowiedzeniem do sformułowanych w poprzednim tekście konstatacji, a czasem ich rozwinięciem z odmiennym nieco rozłożeniem akcentów, będzie trochę dokładniejsze (jakkolwiek nie da się tu uniknąć pewnych powtórzeń) i z nieco innej strony przyjrzenie się owemu komentarzowi, który dobrze ilustruje sposób myślenia autora, nawet jeśli z naszego punktu widzenia niektóre wyjaśnienia jawiłyby się jako mało przekonujące, pobieżne albo wręcz naiwne.

Autor *Wygadywań...*, przyznawszy, że w Biblii znajduje się wiele miejsc trudnych do pojęcia, ale nie ma wśród nich „rozumowi przeciwnych” (s. 60)⁶, stara się z jednej strony wykazać, iż zdarzenia przedstawione w *Genesis*, nawet na pierwszy rzut oka niewiarygodne, pozwalają się jednak racjonalnie wytłumaczyć jako niesprzeczne z porządkiem natury, a przynajmniej z racjonalnie pojętą Boską wszechmocą, zaś przesłanie Nowego Testamentu, którego istotne elementy były przez myślicieli osiemnastowiecznych poddawane w wątpliwość, może być w pełni zrozumiałe. Wszelkie zastrzeżenia formułowane przez deistów nie są w żadnej mierze przekonujące, ponieważ – jak przypomina Lubieniecki – „Na każdy prawie zarzut są całe książki odpowiedzi, przez jak najlepszych autorów pisane” (s. 14). Przyjmując taką postawę, autor omawianej publikacji powołuje się na autorytety, przede wszystkim Świętego Augustyna, którego poglądy często przywołuje lub wręcz cytuje czy referuje w swoim wywodzie. Jest bowiem przekonany, iż „należy być pewnym, że nie masz tej trudności w Piśmie Świętym, której by już ojcowie święci, doktorowie Kościoła Bożego nie postrzegli i o onej rozwiązanie nie starali się w pismach swoich” (s. 61–62). Dopuszcza jednak – co należy w tym miejscu podkreślić – sytuacje, w których wyjaśnienia jakichś kwestii przez teologów mogą być różne; jednak jeśli są przyjęte przez Kościół, zatem „w asystencji” Ducha Świętego, nie szkoda wierze.

Z perspektywy człowieka wierzącego – bo taką autor przyjmuje w całym wywodzie – odwołujące się do rozumu naturalnego argumenty,

⁵ To zrozumiałe choćby ze względu na fakt, że znajomość tekstów biblijnych nie była wtedy powszechna. Zob. syntetyczne omówienie tej sprawy w T. Chachulski, *Biblia a język poezji religijnej XVIII wieku*, [w:] *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpraca J. Snopek, Warszawa 2017, s. 60–67.

⁶ P. Lubieniecki, *Wygadywania i zarzuty filozofów teraźniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie przez ks. P.[awła] Lubienieckiego, oficyna generalnego tarnowskiego, w Akademii Krakowskiej obojga praw doktora, Kraków 1795, s. 4. Wszystkie cytaty z tej książki pochodzą z tej samej edycji; w nawiasie podawany jest numer strony.*

które przemawiają za słuszością Objawienia, Lubieniecki chce w gruncie rzeczy traktować jako niekonieczne, a przytacza je przede wszystkim ze względu na poglądy formułowane przez „niedowiarków”. Sama wiara bowiem – jak akcentuje w różnych miejscach książki – ma także istotne znaczenie dla rozumienia, zatem występuje tutaj obopólne, tak przecież eksponowane w ramach myśli scholastycznej, oddziaływanie: rozum, znajdując „pobudki do wierzenia”, pomaga wierzyć, a wiara – rozumieć. Czytamy m.in. w *Wygadywaniach...*, że jeśli człowiek podda swój rozum wierze – „toż dopiero da Bóg łaskę, że trudność, która czytającego zastanowiła, objaśniona z nauki Kościoła mieć będzie” (s. 63).

Autor książki nie formułuje systematycznego wykładu na temat Biblii, ale podejmuje jedynie wybrane sprawy, zapewne te, które uznaje za najbardziej podatne na krytykę ze strony „niedowiarków” albo ważne – o co mu bez wątpienia przede wszystkim chodzi – dla utwierdzenia przekonań wierzących. Mamy zatem najpierw refleksje nad niektórymi miejscami w Księdze Rodzaju, a potem – już w odniesieniu do Nowego Testamentu – nad takimi kwestiami, jak zmartwychwstanie, bóstwo Chrystusa, życie po śmierci, wreszcie znaczenie kolejnych fraz Modlitwy Pańskiej i każdego z Ośmiu błogosławieństw z Ewangelii według św. Mateusza.

Odnosząc się do Starego Testamentu, podejmuje Lubieniecki kwestie, które w oświeceniowej refleksji (i oczywiście nie tylko) rodziły wiele kontrowersji, dla jednych stanowiąc argument za odrzuceniem przekazu biblijnego, innych zaś skłaniając do usilnych często poszukiwań racji pozwalających wykazać, że istotnie nie mamy w tych wypadkach do czynienia z czymś, co przekracza granice możliwości. Autor *Wygadywań...* w te polemiki się wpisuje, chociaż trzeba zaznaczyć, że czyni to bardzo wyrywkowo i często powierzchownie. Należy oczywiście pamiętać, że cały czas celem Lubienieckiego nie jest tutaj tłumaczenie zawłości teologicznych, lecz podanie argumentów nie przekraczających w zasadzie horyzontu myślenia i systemu pojęć także wyznawców koncepcji deistycznych, zatem akceptowalnych, jak można założyć, z ich punktu widzenia.

Pierwsza tego typu kwestia, której się przygląda, to stworzenie człowieka na obraz Boga. Lubieniecki akcentuje fakt, że ów obraz stanowi oczywiście dusza, nie ciało (a pamiętamy, że odnośnie do odrębności lub nie tych dwóch substancji filozofowie odwołujący się do rozumu naturalnego formułowali wówczas różne poglądy⁷), a przy tym – powołując się na

⁷ Wolter jest w tym zakresie bardzo sceptyczny – „nie jest możliwe dowiedzieć się, czy nasza inteligencja jest substancją, czy też zdolnością: nie jesteśmy w stanie poznać dogłębnie ani bytu rozciągłego, ani bytu myślącego albo mechanizmu myśli” (Voltaire,

św. Augustyna – dodaje, że człowiek jest w istocie obrazem całej Trójcy Świętej, gdyż w jego duszy znajduje się zarazem pamięć, rozum i wola⁸. Autor *Wygadywań...* wyjaśnia również, iż Bóg, mogąc przecież zostawić człowieka w stanie naturalnym, przekazał mu Objawienie, co było potrzebne, żeby prawo natury poznawane „rozumem naszym naturalnym nie podlegało złym i fałszywym tłumaczeniom umysłów namiętnościami przyćmionych” (s. 27).

Nie dostrzega większego problemu w akceptacji faktu, że Bóg mówił do człowieka, posługując się znakami, a także językiem myśli: „Prawdą samą Bóg mówi do człowieka, dając mu ją jasnie poznawać w sercu swoim. Dając myśl człowiekowi, aby tak o rzeczach sądził, to w sobie czuł, to czynić chciał, czego Bóg po nim chce” (s. 20). Autor *Wygadywań...* nie ma również kłopotu z wyjaśnieniem zastrzeżeń – które mocno akcentował np. Jean-Jacques Rousseau⁹ – że Bóg miał mówić jedynie przez wybrane osoby. Skoro bowiem, jak zauważa, mógł kiedy indziej mówić przez anioła (a przekazu na ten temat nie uważa za wymagającego uzasadnienia), mógł też zwracać się przez specjalnie powołanych do tego ludzi. „Ale jakimkolwiek sposobem mówił Bóg do patriarchów, do Mojżesza i do proroków, mówił i przez nich” (s. 22), mówił – czytamy też w innym miejscu – do wszystkich. Jak widać, w ten sposób Lubieniecki stara się wykazać, iż przedstawione w Piśmie Świętym kontakty Boga z ludźmi są wiarygodne, nie dowodzi natomiast jednoznacznie, że istotnie miały miejsce, zatem nie unieważnia zupełnie choćby takich wątpliwości Rousseau w tym względzie:

Przypuśćmy, że Majestat Boży raczył świadomie się poniżyć, aby uczynić człowieka narzędziem swojej świętej woli. Czy jednak słuszne jest i sprawiedliwe żądać, by cały rodzaj ludzki słuchał głosu takiego pośrednika, zanim osiadzie pewność, że jest nim rzeczywiście?¹⁰

Dusza (Ame)), [w:] tenże, *Słownik filozoficzny*, tłum., wstęp i przypisy M. Skrzypek, Warszawa 2015, s. 20–21), Rousseau wręcz przeciwnie; jako „trzeci artykuł wiary” wskazuje fakt, że „człowiek jest [...] wolny w swoich czynach i jako taki jest ożywiony przez duszę niematerialną” (J.J. Rousseau, *Emil, czyli o wychowaniu*, Wrocław 1955, t. II, tłum. E. Zieliński, s. 109). W innym miejscu deklaruje: „Tęsknię do chwili, kiedy uwolniwszy się od więzów ciała, będę sobą, sobą niepodzielnie, bez żadnych ograniczeń i sprzeczności i do szczęścia będę potrzebował tylko siebie” (Tamże, s. 127–128).

⁸ Można tu zacytować Świętego Augustyna, który ową triadę na różne sposoby przedstawia: „Pamięć, jako to, co kształtuje wzrok myśli; forma, jak gdyby obraz odciśkający się w pamięci; i wreszcie to, co je obie łączy ze sobą, a więc miłość albo wola. Dusza, widząc siebie myślowo, rozumie siebie i rozpoznaje, a więc rodzi to rozumienie i poznanie siebie” (*O Trójcy Świętej*, cyt. za: A. Kijewska, *Święty Augustyn*, Warszawa 2007, s. 321. Myśli i ludzie).

⁹ „Więc to ludzie opowiadają, co Bóg powiedział! Wolałbym, co prawda, słyszeć samego Boga...” (J. J. Rousseau, dz. cyt., s. 134).

¹⁰ Tamże, s. 135.

Odnosi się Lubieniecki do podejmującego w dużej mierze podobną kwestię, a formułowanego przez deistów, pytania, dlaczego Bóg wybrał akurat naród żydowski¹¹, a nie mogąc znaleźć innej racji jak wielokrotnie potwierdzone prawo Stwórcy do dokonywania dowolnych wyborów, dopatruje się w tym jednak także ważnego aktu sprawiedliwości: „Bo jako gdy się za bałwochwalstwem udały narody, Bóg ten naród żydowski obrał za lud swój, tak gdy znowu Żydzi Syna Bożego nie przyjęli, Bóg tę wyboru łaskę przeniósł do pogan, z których my idziemy” (s. 36). Warto zauważyć, iż podobną niejako logikę przyjmuje w odniesieniu do stopniowości Boskiego objawienia (krótko skomentowanej w moim poprzednim tekście o książce Lubienieckiego¹²) – a na dowód, że ten problem interesował również ówczesnych filozofów, można choćby przywołać poglądy na temat religii sformułowane przez Gottholda Epharima Lessinga¹³ – oraz do faktu, iż Jezus narodził się już po długim czasie od stworzenia i pierwszego grzechu człowieka. Zdaniem Lubienieckiego chodziło zapewne o to (co wydaje się wyjaśnieniem dość racjonalnym, ale jednak, by tak rzec, mało wyrafinowanym), żeby odkupienie dokonało się niejako w środku ludzkich dziejów – „aby znajomość naprawiciela natury ludzkiej w równej prawie była odległości tak tym, którzy go czekali, jak tym, którzy po przyjściu jego na świat przychodzą, aby wiara wszystkich w niego równej była zasługi” (s. 42).

Co ciekawe, autor *Wygadywań...* nie podejmuje często dyskusyjnych w osiemnastym wieku zagadnień związanych z opisem Raju¹⁴, wybierając jako przedmiot dokładniejszego zainteresowania tylko okoliczności, w jakich doszło do pierwszego grzechu. Wpisuje się jednak przy tym w usiłowania dosłownego tłumaczenia i komentowania niektórych szczegółów dotyczących życia pierwszych dwojga ludzi. W odniesieniu do

¹¹ Tu również można przywołać obiekcje genewskiego filozofa: „Ten, kto zaczyna od wybrania sobie jednego narodu i wyłączenia reszty rodzaju ludzkiego, nie jest Ojcem wszystkich ludzi” (Tamże, s. 137).

¹² R. Dąbrowski, *Pawła Lubienieckiego obrona Biblii...*, s. 213.

¹³ G. E. Lessing, *Wychowanie rodzaju ludzkiego*, przeł. O. Dobijanka-Witczakowa, [w:] *Filozofia niemieckiego oświecenia*, wybór i wstępy T. Namowicz, K. Sauerland, M. Siemek, Warszawa 1973. „I podobnie jak przy wychowaniu nie jest obojętne, w jakim porządku rozwija ono zdolności człowieka; i to, że nie może ono przyswoić człowiekowi wszystkiego naraz; tak i Bóg musiał w swym objawieniu zachowywać pewien porządek, pewną miarę” (s. 283).

¹⁴ W *Encyklopedii Diderota* znajduje się obszerne opracowanie hasłowe na ten temat. Zob. też B. Baczek, *Desakralizacja raju*, [w:] tenże, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, Warszawa 2002, s. 81–99. Zainteresowanie rajem, często kojarzonym z mitologicznym opisem złotego wieku, znajduje też odbicie w ówczesnej literaturze. Zob. np.: R. Dąbrowski, „*Złote wieki Astrei*” i „*Adamowe rajske ogrody*”. *Poezi oświeceniowi i złotym wieku i raju*, [w:] *Olimp – ideał, doskonałość, absolut*, pod red. M. Cieśli-Korytowskiej, I. Puchalskiej, Kraków 2014, s. 229–247.

owocu z drzewa poznania mamy bowiem próbę wyjaśnienia zadziwiająco „konkretnego”, bez żadnego wysiłku intelektualnego, który by zmierzał choćby do interpretacji alegorycznej. Sam bowiem owoc może, zdaniem Lubienieckiego, posiadać właściwości znane innym, „ziemskim” owocom; ten niczym się nie wyróżniał, podobnie jak „każdy owoc zawiera w sobie słodczy albo gorycz, albo kwas, i moc do rozpalania albo chłodzenia, do rozwołnienia albo ściśnienia żołądka, lub inne tym podobne skutki” (s. 64). Był jedynie narzędziem próby, jakiej Bóg poddał Adama. „Ale że to drzewo obrał na doświadczenie posłuszeństwa Adamowego, przewidział, że Adam nie posłucha; a tak z doświadczonej po grzechu zgryzoty sumnienia będzie wiedział, że dobrze jest być Bogu posłusznym, a źle nie być posłusznym” (s. 64). Tylko dlatego to drzewo zostało nazwane drzewem poznania dobra i zła. Sam Bóg przy tym jawi się jako przeprowadzający rodzaj eksperymentu, żeby dać nauczkę stworzonemu przez siebie człowiekowi. O grzechu Adama mówi się więc tutaj w kategoriach wyłącznie psychologicznych, ziemskich, bliskich zwyczajnemu doświadczeniu każdego człowieka. Nie rozwija w tym miejscu Lubieniecki zagadnienia znaczenia grzechu pierworodnego, jego skutków dla dalszych losów ludzi, trudnego do wyjaśnienia wówczas w porządku rozumu naturalnego¹⁵, ale później jeszcze przy innych okazjach do tej kwestii wraca, ujmując ją już jednak na płaszczyźnie wyłącznie religijnej. Na uwagę zasługuje jego zawarte w dalszej części książki tłumaczenie istniejącej dziś hierarchii między ludźmi, także w Kościele, jako istotnego skutku owego pierwszego grzechu: „Nie chciał pierwszy człowiek w Raju słuchać samego Boga, musi teraz człowiek na ziemi słuchać człowieka” (s. 53). Przy omawianiu Ośmiu błogosławieństw Lubieniecki przypomina jeszcze katechizmową zasadę, że cierpienie, którego wszyscy mniej czy bardziej doznają, jest właśnie tegoż występkę konsekwencją: „Dla grzechu pierworodnego, który śmierć wprowadził na świat, a tę śmierć musi poprzecznić zepsucie, każdy człowiek, choćby najbardziej usiłował ustrzec się i miał na to największe dostatki, musi przecie coś cierpieć, jeżeli nie od ludzi, to od złej chwili (s. 399)”. Nieco dalej czytamy w omawianej książce wyjaśnienie – także już z perspektywy nie psychologicznej, a teologicznej – „Przez ten grzech zepsowana jest w Adamie i Ewie natura ludzka, która w stanie niewinności ich obostronna była tak do dobrego, jako i do złego, a rozumowi posłuszna. Grzech zaś uczynił ją zupełnie skłonną do złego i rozumowi nieposłuszną” (s. 408). Warto zauważyć, że skutkiem występ-

¹⁵ Wolter, powołując się na socynian i unitarian, twierdził, że „zniewagą dla Boga jest oskarżanie go o barbarzyństwo najbardziej absurdałne, ośmielając się twierdzić, że stworzył wszystkie pokolenia ludzi, by je gnębić wiecznymi mękami pod pretekstem, że ich pierwszy ojciec zjadł w ogrodzie jabłko” (*Grzech pierworodny (Péché origine)*, [w:] dz. cyt., s. 345–346).

ku pierwszych ludzi stało się też, dodaje Lubieniecki, cierpienie i śmierć zwierząt, potrzebne po to, aby człowiek wyraźniej widział konsekwencje swojego nieposłuszeństwa Bogu (s. 411).

Z podobną jak owoc poznania dobra i zła dosłownością traktuje autor *Wygadywań...* rozmowę Ewy z wężem. Najpierw wyjaśnia wątpliwość, czy wąż mógł mówić, powołując się – na prawach retorycznego *exemplum* – na inny przypadek z Biblii, tym razem z Księgi Liczb (i zakładając, bez potrzeby dodatkowej argumentacji, jego autentyczność), kiedy do Balaama przemówił anioł przez oślicę¹⁶. Wszak, przekonuje, Bóg dzięki swej wszechmocy może sprawić, że zwierzę mówi. Jak widać, z perspektywy przyjętej przez Lubienieckiego rozum skłania nas do tego, żeby przedstawione zdarzenia wytłumaczyć zarówno znanymi prawami natury, jak też – jeśli te nie okażą się wystarczające – wszechmocą Boga. Można stwierdzić, że ostatecznie autor *Wygadywań...* nie tyle w całości racjonalnie wyjaśnia wybrane elementy treści Objawienia, ile usiłuje pokazać, że wszelkie zarzuty odnoszące się do ich sprzeczności z rozumem są niedorzeczne, bo przecież Bóg jest większy niż ludzki rozum, a uznanie tego faktu jest jak najbardziej – rozumne. Inna kwestia, wytłumaczona przez Lubienieckiego także z perspektywy psychologicznej, choć w sposób ogólnikowy, dotyczy faktu, iż Ewa nie przestraszyła się mówiącego węża. Wynikać to miało z jej skłonności do grzechu, jakkolwiek nie mamy tu przekonującego pokazania źródła owej skłonności, która – jak wynika z wyżej przywołanych wyjaśnień – byłaby oczywista dopiero po spożyciu owocu.

Z lakonicznością komentarza do rozmowy Ewy z wężem – wedle Biblii przecież kluczowej dla losów człowieka – wyraźnie kontrastuje rozbudowana, podjęta z nawet zaskakującą w kontekście całego wywodu skrupulatnością, próba odniesienia się do nadzwyczaj długiego życia pierwszych patriarchów. Lubieniecki – podejmując w tym wypadku polemikę już nie z deistami, ale z chrześcijańskimi komentatorami Pisma – nie akceptuje bowiem łatwo nasuwającego się wyjaśnienia, że autorzy piszący wtedy o liczbie lat życia poszczególnych osób mieli na myśli krótsze niż dzisiejszy rok odcinki czasu. Odwołując się w tym wypadku do koherencji tekstu biblijnego, dowodzi, że takie, odmienne od naszego określanie długości roku nie zgadzałyby się z opowieścią o potopie, która – jego zdaniem – jest zrozumiała przy uwzględnieniu dzisiejszej rachuby czasu. Warto podkre-

¹⁶ „I otworzył Pan usta oślice, i przerzekła: Cóżem ci uczyniła? Przecz mię bijesz oto już trzecikroć? Odpowiedział Balaam: Iżeś zasłużyła i szydziłaś ze mnie. Obych miał miecz, żebym cię zabił. Rzekła oślica: Azam nie bydlę twoje, na którymś zawsze zwykł siedzieć aż po dzisiejszy dzień? Powiedz, com ci takowego kiedy uczyniła? A on rzekł: Nigdy. Natychmiast otworzył Pan oczy Balaamowi i ujrzał Anioła stojącego na drodze z gołym mieczem, i pokłonił się twarzą do ziemi” (Lb 22, 28–31; wg przekładu J. Wujka).

ślić, że kwestia potopu budziła w okresie oświecenia spore zainteresowanie, o czym świadczy choćby fakt, że poświęcono jej bardzo obszerne opracowanie w *Encyklopedii Diderota*¹⁷. Lubieniecki, co ciekawe, nie odnosi się do problemu wiarygodności samej tej opowieści, nie chce choćby wykorzystać często wówczas podejmowanego argumentu, który miały stanowić ślady istot morskich w miejscach odległych od morza (choć istniała już też wówczas świadomość, że kształty lądów i mórz zmieniały się w przeciągu dziejów). Stawia jedynie pytanie o postępowanie uznanego za autora *Genesis* Mojżesza w kwestii określania czasu zdarzeń:

Mógłże on bez żadnego ostrzeżenia pomieszać zwyczaje narodów rachowania lat, żeby biorąc po egipsku rok o jednym, o dwóch, o czterech miesiącach, rachował lata życia patriarchów zrodzonych przed potopem; żeby potopu rok o dwunastu miesiącach rachował po żydowsku, a lata patriarchów zrodzonych po potopie rachował, biorąc rok o trzech miesiącach po arkadzku, albo o sześciu po arkanańsku (s. 68–69).

Pokazuje Lubieniecki, że skoro opis potopu wyraźnie odwołuje się do długości roku w pojęciu żydowskim, nie ma żadnego powodu, aby informacje o latach życia patriarchów traktować inaczej. Innym, niewątpliwie ważnym i dość przekonującym argumentem są w tym wypadku informacje, w jakim wieku niektóre osoby spłodziły potomków. Sale, prawnuk Noego, miał wówczas trzydzieści lat; stąd prosty wniosek: „Gdyby się Salemu rachował rok życia jego jeden po jednym miesiącu, miałby wtenczas, gdy zrodził syna, półtrzecia roku naszego, a rachując mu po dwa miesiące na rok, miałby lat pięć, rachując po trzy, miałby pół osma roku. Mogłoby to być, żeby w tych lecach zrodził syna?” (s. 71–72). Podobna sytuacja ma miejsce w odniesieniu do innym długowiecznych biblijnych postaci.

Pozostaje zatem zdaniem autora *Wygadywań...* wyjaśnienie naturalne ich tak wielu lat życia, jakkolwiek oczywiście ze względu zakres działania wskazanych tutaj przyczyn – życie niemal dziesięciokrotnie dłuższe niż znane z naszego doświadczenia – nie wydaje się ono jednak racjonalne i przekonujące:

Im dłużej natura ludzka była świeża i silność konstytucji niezwałona, tym dłużej ludzie żyli, jak owi co byli przed potopem, którzy samymi tylko ziołami i owocami żyli; które ziemia wodami potopu niezspsuta doskonalsze rodziła. Po potopie już poczęli ludzie żyć krócej, bo za różnaitością pokarmów pod odmianie ziemi nastawała rozmaite między ludźmi choroby (s. 72).

¹⁷ Tam na początku podkreślono znaczenie tego tematu: „Ce déluge qu'on eût dû se contenter de croire, a fait et fait encore le plus grand sujet des recherches et des réflexions des naturalistes, de critiques etc.”. (*Encyclopédie, ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*, red. Denis Diderot i część matematyczna – Jean Le Rond d'Alembert, t. IV, Paris 1754, s. 796).

W dalszej kolejności mamy również wytłumaczenie, że długiemu życiu pierwszych ludzi służyło pozostawanie przez nich w ścisłym związku z naturą, dzięki czemu byli zahartowani i odporni. Wydaje się, że to akcentowanie zbawiennego wpływu takiego sposobu życia na zdrowie w jakimś zakresie wpisuje się w ważny nurt myślenia na ten temat w okresie oświecenia. W pierwszym rzędzie nasuwa się tu choćby przykład mieszkańców Nipu z *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* Ignacego Krasickiego, którzy jakkolwiek oczywiście nie osiąkali długowieczności biblijnych patriarchów, to w czerstwym zdrowiu dożywali sędziwego wieku¹⁸. Interesującą myśl wprowadza w tym miejscu zwrócenie uwagi przez Lubienieckiego na degradujący wpływ potopu na naturę, a także na postępowanie ludzi, zaś w dalszej konsekwencji na ich zdrowie:

Pierwsi ludzie pili tylko wodę i przeto nie pili niepotrzebnie, a zatem pijaństwu nie podlegali. Lekko chodzili okryci albo tylko dla przyrodzonego wstydu zasłonki nosząc, albo broniąc się od złej chwili, jedno tylko odzienie zarzucając na ciało. Mieszkali zawsze pod niebem na świeżym powietrzu, tylko dla spoczynku i schronienia się od złego zwierza skłaniali się pod namioty i lochy. Żadnego nie było próżniaka, ale grubymi wiejskim robotami bawili się (s. 73).

Ta sytuacja miała też zbawienne znaczenie dla ich psychiki, co z kolei również bardzo pozytywnie przekładało się na możliwość dożywiania przez nich tak długiego wieku. Można zatem ogólnie stwierdzić, że mamy tu właściwie dość rozbudowaną apologię sposobu życia w jego różnych aspektach owych pierwszych, przedpotopowych ludzi, stąd zasadny wydaje się poniższy dłuższy cytat:

Pierwsi ludzie mniej mieli pasji i żądz. Nie szamocąc albowiem konstytucji przez rozpalania krwi napojami, przez mocowanie żołądka niestrawnym mięsiwem i innymi jadłami, nie delikacąc ciała zbytnim ciepłem od odzienia, ani tamując cyrkulacji krwi obwiązywaniem szyi, rąk, stanu, nóg, nie potrzebując tyle rzeczy do jedzenia, napoju, odzienia, mieszkania, ile zbytek, nie potrzeba wyciąga, mniej i słabiej wszystkiego żądali. A zatem mniej mieli pożądliwości cielesnej, trwalsi byli na zimno, na słotę, na upały, na stłuczenia się, na pracę. Mniej się gniewali, mniej o potrzeby doczesne starali, mniej je sobie wydzielali, zgola mniej żywości w wzruszeniu zmysłów mieli, nie byli tak swywolni jak teraz młodzież albo ich rodzice, przeto i dzieci mocne mieli, i sami długo żyli (s. 73–74).

¹⁸ „Wzrost obywatelów był mierny, twarzy wesołe, cera zdrowa; kaleki lub zbyt ciężkie nie otyłych, albo chudych nie widziałem. Siwizna, nie zgrzybiałość, oznaczała starych” (I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, [w:] tenże, *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989, t. II, s. 284–285).

W dalszej kolejności Lubieniecki skupia uwagę na wybranych problemach z przekazu Nowego Testamentu. W tym wypadku chodzi już nie tyle o potwierdzenie prawdziwości opowieści, ile o pokazanie racjonalności kluczowych dogmatów. Najpierw jako kwestia wymagająca wytłumaczenia jawi się dogmat o zmartwychwstaniu ciał, często poddawany w wątpliwość przez osiemnastowiecznych filozofów. Ci ostatni wskazują nieraz na niemożność określenia substancji ciała zmartwychwstałego, powołując się choćby na konieczność zachowania materii – cząstki budujące ciało jednego człowieka następnie, w rezultacie krążenia w przyrodzie, mogą stanowić elementy innego – a także zwracając uwagę na zmienność budulca ludzkiego ciała podczas całego życia¹⁹. Lubieniecki jednak nie podejmuje zagadnienia na tej płaszczyźnie. Punktem wyjścia jest dlań refleksja oparta na rozumowaniu o celowości Boskiego działania – skoro Bóg coś stworzył, bez wątpienia nie uczynił tego, aby następnie jego dzieło zostało unicestwione, zatem musiał mieć jakiś cel, „który się dopiero w przyszłości odkryje” (s. 75). Dodatkowo dowodzi, iż jeśli możliwe było stworzenie czegoś z niczego, tym bardziej należy uznać za możliwe – to typowo retoryczny argument *a maiori ad minus* – odtworzenie tego, co już wcześniej istniało. „Ile że nie jest moc mniejsza stworzyć co z niczego, jak rzecz stworzoną zniszczoną przywrócić do pierwszego jej stanu” (s. 75). W odpowiedzi na niekiedy sarkastyczne pytania deistów o płeć osób po zmartwychwstaniu Lubieniecki komentuje znane słowa Chrystusa z Ewangelii wg św. Mateusza, że wtedy „ani się żenią, ani za mąż idą, ale będą jako aniołowie Boży w niebie” (Mt 22, 31). Posiłkując się wyjaśnieniem św. Augustyna, podkreśla, że wszystkie członki ludzkiego ciała służyć będą jedynie pięknu i wychwalaniu Boga. Zauważa, że już w życiu ziemskim są takie części ciała, których przeznaczenie stanowi wyłącznie ozdoba. Dowodem tego są choćby wąsy i broda u mężczyzn, które „że nic do ochrony twarzy męskiej nie służą, tylko mężczyznę zdobią, dowodem tego są gładkie twarze kobiet, które jako słabszej płci bardziej by ochraniać przystało” (s. 76–77). Stąd nasuwa się zaraz potem pytanie: „Za cóż by w uwielbionych ciałach członki płci ku ozdobie służyć nie miały?” (s. 77)²⁰.

¹⁹ Ta kwestia omówiona jest choćby w *Encyklopedii* (Zob. *Encyclopédie*, t. XIV, Paris 1765, s. 196–197).

²⁰ Warto tu zacytować św. Augustyna: „Jeśli tedy każdy z widzialnych członków ciała ludzkiego, o tym nikt nie wątpi, tak jest zastosowany do jakichś praktycznych potrzeb, ażeby jednocześnie służył i ku ozdobie człowieka, a oprócz tego są i takie, które wyłącznie ku ozdobie służą, a praktycznego zastosowania nie mają, przeto łatwo dochodzimy do wniosku, że przy stwarzaniu człowieka więcej ważył pogląd na dostojną urodę człowieka, niż na pożytek praktyczny. Minie przecież ten pożytek praktyczny i przyjdzie czas, że będziemy się wszyscy wzajemnie cieszyć i zachwycać urodą naszą bez żadnego cienia pożądlivości” (Święty Augustyn, *Państwo Boże*, przeł. ks. W. Ku-bicki, Kraków 2023, s. 1146–1147).

Podjmując zagadnienie piekła, autor omawianej książki odnosi się do zarzutów nieadekwatności wiecznej kary oraz skończonej winy. Wolter pisze np.: „Wielu ojców Kościoła nie uwierzyło w kary wieczne: wydawało się absurdalne palenie przez całą wieczność biednego człowieka, który ukradł kozę”²¹. Lubieniecki w dość lakonicznej odpowiedzi na ten racjonalnie brzmiący argument odwołuje się do Boskiego atrybutu nieskończoności, twierdząc, że grzech w tej sytuacji stanowi nieskończoną wzgardę Boga, zatem i kara również musi być nieskończona. Pojęcie nieskończoności pozwala mu także syntetycznie wyjaśnić istotę przebywania w niebie po śmierci, które wbrew formułowanym wówczas niekiedy sarkastycznym opiniom nie będzie monotonne i nudne, ponieważ będzie oznaczać nieskończone poznawanie nieskończonego Boga – „zbawieni przez całą wieczność, coraz to więcej upatrując w nim doskonałości, a to bez żadnego końca nigdy nie skończą chwalić go” (s. 87).

Dużo miejsca – co zostało zaakcentowane także w poprzednim artykule o książce Lubienieckiego²² – zajmuje w *Wygadywaniach...* problem bóstwa Chrystusa, podnoszony nader często przed deistów. Spośród najbardziej znanych opinii wystarczy znowu zacytować (przywołującego socynian, starożytnych filozofów, Żydów, mahometan) Woltera, według którego „idea Boga człowieka jest potworna, że odległość między Bogiem a człowiekiem jest nieskończona i że nie jest możliwe, aby istota nieskończona, niezmienna, wieczna weszła do ciała podlegającego śmierci”²³. Dla Rousseau Chrystus jest ważny, ale jedynie jako człowiek; jak stwierdza komentujący myśl genewskiego filozofa Jean Starobinski, „nie jest pośrednikiem; jest tylko wielkim *przykładem*”²⁴. Warto dodać, że sposób postrzegania tego problemu wiąże się również w pewnym stopniu z wpływem deizmu na ówczesną wyobraźnię religijną, który sprawia, że nawet w pismach w pełni ortodoksyjnych mowa jest jedynie o Bogu, Chrystus zaś, a szczególnie święci pojawiają się rzadko²⁵.

²¹ Voltaire, *Piekło (Enfer)*, [w:] tenże, dz. cyt., s. 190. René Pomeau, wyjaśniając postawę Woltera w tej sprawie, podkreśla całkowitą w jego myśleniu niekompatybilność atrybutów boskich i ludzkich. „Tenant fermement pour l'essentialisme classique dont il trouve l'expression dans Platon et dans le stoïcisme, il exile la divinité dans une sphère supra-terrestre. L'immutabilité lui paraît être le propre du divin” (R. Pomeau, *La religion de Voltaire. Nouvelle édition revue est mise à jour*, Paris 1994, s. 387).

²² R. Dąbrowski, *Pawła Lubienieckiego obrona Biblii...*, s. 215.

²³ Voltaire, *Boskość Jezusa (Divinité de Jésus)*, [w:] tenże, dz. cyt., s. 181.

²⁴ J. Starobinski, *Jean-Jacques Rousseau. Przejrzyłość i przeszkoda oraz siedem esejów o Rousseau*, tłum. J. Wojcieszak, Warszawa 2000, s. 87.

²⁵ Zob. uwagi na ten temat [w:] R. Dąbrowski, *Literatura polskiego oświecenia wobec deizmu. Zarys problemu*, [w:] *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością*, s. 217.

Lubieniecki ma świadomość trudności z zaakceptowaniem dogmatu o Wcieleniu, którego nie da się prosto wyprowadzić z „pobudek do wierzenia”, stara się jednak dowieść, że pozwala się on w pełni pogodzić z naszymi regułami myślenia. Przypomina, iż dusza ludzka, stworzona na obraz Boga, przewyższa przecież cały świat materialny; dodaje, iż Wcielenie „nie jest ani bardziej nieprzystojne, ani trudniejsze do wiary, jak złączenie duszy naszej z ciałem” (s. 105). Akcentuje mocno – wbrew opiniom, jak wyżej przywołana z dzieła Woltera – fakt, iż „wcielenie Syna Bożego nic nie uwłoczy godności Boskiej” (s. 106), następnie skrupulatnie gromadzi argumenty na poparcie tego przekonania, wyjaśniając w dość rozbudowanej formie, że objawia się w ten sposób Boska wielkość (odbiera ukłon od Syna równego mu w bóstwie), wszechmoc (przyjęcie ludzkiego ciała jest większe niż wszelkie stworzenie), mądrość (zwyciężył szatana), miłość ku człowiekowi, sprawiedliwość (zadośćuczynienie za grzechy ludzkie). Wszystko to pokazuje, iż „przystało, aby Bóg stał się człowiekiem” (s. 106). W dalszej kolejności czytelnik książki jest informowany, dlaczego spośród Osób Trójcy Świętej to właśnie Syn Boży przyjął ludzkie ciało. Wreszcie, aby rozwiać wszelkie wątpliwości, iż Wcielenie rzeczywiście miało miejsce, autor *Wygadywań...* prezentuje kolejno dwa-naście argumentów, każdorazowo odwołując się przy tym do odpowiednich miejsc w Biblii. Przypomina, iż po pierwsze przyjscie Mesjasza Bóg obiecywał przez proroków, po wtóre natomiast ci ostatni mówili o nim „jako o Bogu i człowieku razem” (s. 113). Następnie zwraca uwagę, iż księgi z owymi przepowiedniami były „troskliwie od Żydów chowane”, a także u katolików „w niczym nieodmienne są” (s. 113–114). Jako ważny argument wskazany jest fakt, że Chrystus wszystkie te prorocтва, skrupulatnie tu wymieniane, spełnił. Dalej Lubieniecki przypomina świadectwa o Jezusie ze strony Boga Ojca (podczas chrztu w Jordanie, na Górze Tabor), czyny i słowa samego Jezusa nazywającego się Synem Bożym. Wskazuje wzorowe życie Chrystusa na ziemi, któremu nic nie można było zarzucić, akcentuje nadzwyczajny charakter jego słów i czynów, określonych jako „moc ludzką przechodzące” (s. 115). Wreszcie o bóstwie Jezusa świadczyć mają okoliczności jego męki i śmierci (np. trzęsienie ziemi), także oczywiście jego zmartwychwstanie, następnie pisma ewangelistów i apostołów oraz postawa pierwszych chrześcijan czczących Chrystusa jako prawdziwego Boga. Te kwestie Lubieniecki jeszcze w kolejnych rozdziałach dość dokładnie rozwija, pokazując m.in. doskonałość nauki Syna Bożego, przewyższającej – jak podkreśla – wszystkie prawdy wypowiedziane przez „filozofów pogańskich”, będącej w stanie każdego zachwycić i do każdego przemówić poprzez oczywistość i słuszność zawartych w niej tez: „Nauka Jezusa Chrystusa o obyczajach tak jest piękna, tak

doskonała, tak prawdziwa, że nic nie masz ani co do jej zupełności, ani co do której jej części, co by nie było godne pochwały i czci od wszystkich ludzi” (s. 140).

W tym kontekście autor *Wygadywań...* bardzo krytycznie ocenia współczesnych mu filozofów, którzy – choć znali naukę Chrystusa – w niedowiarstwie przewyższyli nawet myślicieli starożytnych, powodując w rezultacie skutki radykalnie przeciwne w stosunku do głoszonych poglądów (tu Lubieniecki przyłącza się do tych, którzy w filozofii oświecenia widzą przyczynę rewolucji²⁶): „Nauczają oni niby cnót ludzkości, równości, podziwności, gdy tymczasem w tych lecjach zrobionej przez nich rewolucji, pokazali się być najokrutniejszymi mordercami i gwałcicielami, przechodząc w tyraństwie największych co kiedy byli barbarzyńców” (s. 145).

Oдноśnie do Modlitwy Pańskiej najważniejszym dowodem jej słuszności jest to – zaznacza Lubieniecki – iż nauczył jej sam Jezus, który przecież wie najlepiej, co Bogu się podoba. Autor *Wygadywań...* zwraca uwagę na jej zwięzłość i w pewnym sensie kompletność zawartych w niej siedmiu prośb: „Wszystko to niewielą słów wyrażone, ale się w nich zawiera wszystko to, o co Boga prosić winniśmy” (s. 279). Następnie wyjaśnia dość szczegółowo jej kolejne frazy i zawarte w nich pojęcia, niemal każdorazowo odwołując się do odpowiednich miejsc w Piśmie Świętym. W podobny sposób, choć nie rozbudowując aż tak wywodu, Lubieniecki omawia sprawę Ośmiu błogosławieństw, skupiając się przede wszystkim na wyjaśnieniu, co w istocie oznacza każde z nich.

Jak widać, autor omawianej książki w swoich dowodzeniach opiera się w zasadniczej mierze na treści Biblii, zakładając prawdziwość i słuszność jej przekazu, ale także pokazując koherencję zawartych tam treści, a ponadto – co należy tu szczególnie zaakcentować – zgodność wynikających z nich wniosków co do moralnych reguł postępowania (sformułowanych w przykazaniach) z naturalnym usposobieniem człowieka. „A jeśli się temu co czyni przeciwnie, samo własne sumnienie gani to, i strofuje, w tym nawet, który przykazań Boskich nie pamięta i zliczyć nie umie”

²⁶ Martyna Deszczyńska konstatuje na ten temat: „Wprowadzając do narracji rewolucję, jak skutek nowej filozofii, odniósł się [Lubieniecki] do wpływowych lektur epoki – np. *Emila* Rousseau” (M. Deszczyńska, dz. cyt., s. 140). Kluczowe znaczenie tego dzieła, przywoływanego wielokrotnie w niniejszym artykule, podkreślił m.in. w swojej monografii Pierre Chaunu, stwierdzając krótko: „Można bez przesady powiedzieć, że wiek XVIII obraca się wokół *Emila*” (P. Chaunu, *Cywilizacja wieku oświecenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989, s. 238).

(s. 200)²⁷. Gdzie indziej konstatuje, iż przykazania otrzymane przez Mojżesza stanowią jedynie przypomnienie naturalnych zasad, jakie człowiek posiadał w sobie od początku.

Konfrontując się z tezami „filozofów teraźniejszego wieku” i odwołując się do kluczowej dla ich myślenia o świecie i Bogu kategorii rozumu, Lubieniecki ostatecznie to jednak nie do nich się zwraca. W kolejnych partiach obszernej książki narasta ton apologetyczny wobec chrześcijaństwa, a konkretnie nawet katolicyzmu, coraz wyraźniej widzimy, iż argumentacja autora kierowana jest przede wszystkim do współwyznawców i nastawiona na to, aby ich przekonać, że owi filozofowie nie mają racji, że ich argumenty dają się zbić już wyłącznie na akceptowanej przez nich płaszczyźnie rozumowej, a jeśli nawet pewne kwestie przekraczają granice rozumienia, to przecież uznanie tego faktu jawi się jako postawa bez wątpienia rozumna. Spore znaczenie ma tu również po prostu dążenie do zaprezentowania tymże czytelnikom w mniej lub bardziej rozbudowanej postaci, generalnie na dość dobrym poziomie intelektualnym i w sposób spójny, kluczowych zasad dogmatycznych i etycznych religii chrześcijańskiej.

Należy tu raz jeszcze podkreślić, że istotnym założeniem książki jest wykazanie, iż aktywność człowieka w zakresie zarówno aktu wiary, jak też racjonalnego poznania – choć w dużej mierze od niego samego zależy – nie może jednak obejść się bez szczególnego Boskiego wsparcia. „Rozum oświecony światłem nadprzyrodzonym trzyma za prawdę to, co Bóg objawił. Wola tchnięta pobudką także nadprzyrodzoną pociąga rozum do trzymania za prawdę to, co Bóg objawił, aby je wierzył nieomylnie dla powagi Boga zaświadczonego” (s. 209). Warto dodać, iż takie pojmowanie aktu poznawczego zawiera w istocie gwarancję prawdziwości jego efektów, zgadzając się z poglądem w tym zakresie tak cenionego przez autora *Wygadynań...* św. Augustyna, który syntetycznie ujmując Etienne Gilson: „zawsze gdy umysł nasz wydaje prawdziwy sąd, jest jak gdyby w kontakcie z czymś, co jest niezmiennie i wieczne. Atoli mówić „niezmiennie” i „wieczne” to tyle, co mówić Bóg”²⁸.

Nietrudno zauważyć, że w kolejnych partiach obszernego wywodu Lubieniecki coraz wyraźniej akcentuje punkt widzenia przede wszystkim teologiczny. Wielokrotnie wraca więc do kwestii samej wiary, która – jak twierdzi – „po części zależy na rozumie, po części na woli ludzkiej”

²⁷ To zwrócenie uwagi na naturalny charakter sumienia może być m.in. jakimś echem poglądów Rousseau, dla którego sumienie jest nieomylnym i wystarczającym kryterium ocen moralnych. „To, co odczuwam jako dobro, jest dobrem, a co odczuwam jako zło, jest złem. Sumienie jest najlepszym doradcą [...]” (*Emil*, s. 117).

²⁸ E. Gilson, *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, przeł. S. Zalewski, Warszawa 1987, s. 73.

(s. 209). Przy wszystkich, oczywiście potrzebnych w tym zakresie, wysiłkach człowieka przekonywanego przez racjonalne argumenty do wiary, a następnie do wynikających z niej wyborów moralnych²⁹, niezbędna jest jednak także łaska, natomiast – jak dalej czytamy – „Umknienie łaski oświecenia, za którą by nastąpiło nawrócenie się niedowiarzy do Boga, jest największą karą Boską” (s. 210). Taka kara właśnie miała według Lubienieckiego spotkać Żydów za to, że nie uznali Jezusa za Syna Bożego. Z punktu widzenia celu omawianej książki zasadnicze znaczenie posiada jednak, jak sądzę, sformułowana nieco dalej konstatacja, kwestionująca w zasadzie możliwość efektywnego dialogu z osobami opierającymi przekonania religijne wyłącznie na przesłankach naturalnego rozumu: „Tej karze Boskiej zdają się podpadać teraźniejszego wieku filozofowie niedowiary. Mają opowiadanie Ewangelii, słyszą, słuchać będą, ale nie wierzą ani się nie nawrócą” (s. 211).

Bibliografia

- Augustyn Świąty, *Państwo Boże*, przeł. ks. W. Kubicki, Kraków 2023.
- Baczko B., *Desakralizacja raju*, [w:] tenże, *Hiob, mój przyjaciel. Obietnice szczęścia i nieuchronność zła*, Warszawa 2002.
- Chaunu P., *Cywilizacja wieku oświecenia*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989.
- Chachulski T., *Biblia a język poezji religijnej XVIII wieku*, [w:] *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpraca J. Snopek, Warszawa 2017.
- Dąbrowski R., *Literatura polskiego oświecenia wobec deizmu. Zarys problemu*, [w:] *Wiek XVIII – między tradycją a oświeceniową współczesnością. Hermeneutyka wartości religijnych*, red. nauk. B. Kuczera-Chachulska, T. Chachulski, współpraca J. Snopek, Warszawa 2017.
- Dąbrowski R., *Pawła Lubienieckiego obrona Biblii wobec „filozofów teraźniejszego wieku”*, [w:] *Przybylski i inni. Nowe studia o znaczeniu Krakowa i regionu w kulturze oświecenia*, pod red. R. Dąbrowskiego, Kraków 2020.
- Dąbrowski R., „Złote wieki Astrei” i „Adamowe rajske ogrody”. *Poeci oświeceniowi i złotym wieku i raju*, [w:] *Olimp – ideał, doskonałość, absolut*, pod red. M. Cieśli-Korytowskiej, I. Puchalskiej, Kraków 2014.
- Deszczyńska M., *Polskie kontroświecenie*, Warszawa 2011.
- Encyclopédie, ou Dictionnaire raisonné des sciences, des arts et des métiers*, red. Denis Diderot, część matematyczna – Jean Le Rond d'Alembert, t. IV, Paris
- Gilson E., *Historia filozofii chrześcijańskiej w wiekach średnich*, przeł. S. Zalewski, Warszawa 1987.

²⁹ „[...] do osiągnięcia moralnej prawości potrzebna jest zarówno łaska, jak i wolna wola; łaska bowiem jest pomocą udzieloną przez Boga wolnej woli człowieka” (Tamże, s. 75).

- Feil E., *Déisme*, [w:] *Dictionnaire européen des Lumières*, pod red. M. Delon, Paris 1997.
- Kijewska A., *Święty Augustyn*, Warszawa 2007. Myśli i ludzie.
- Krasicki I., *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, [w:] tenże, *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, Warszawa 1989, t. II.
- Lessing G. E., *Wychowanie rodzaju ludzkiego*, [w:] *Filozofia niemieckiego oświecenia*, wybór i wstępy T. Namowicz, K. Sauerland, M. Siemek, Warszawa 1973.
- Lubieniecki P., *Wygadywania i zarzuty filozofów teraźniejszego wieku przeciw wierze w posiedzeniach czynione i odpowiedzi na nie przez ks. P.[awła] Lubienieckiego, oficyna generalnego tarnowskiego, w Akademii Krakowskiej obojga praw doktora, Kraków 1795*.
- Pomeau R., *La religion de Voltaire. Nouvelle édition revue est mise à jour*, Paris 1994.
- Rousseau J.J., *Emil, czyli o wychowaniu*, tłum. E. Zieliński, Wrocław 1955.
- Snopek J., *Objawienie i Oświecenie. Z dziejów libertynizmu w Polsce*, Wrocław 1986.
- Starobinski J., *Jean-Jacques Rousseau. Przejrzystość i przeszkoda oraz siedem esejów o Rousseau*, tłum. J. Wojcieszak, Warszawa 2000, s. 88.
- Voltaire, *Słownik filozoficzny*, tłum., wstęp i przypisy M. Skrzypek, Warszawa 2015.